Cena 3 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI
I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 28 października 1945 | NR 9

Szkoły Rolnicze rozpoczynają pracę

Ostatni termin do zapisów!

Rolnik nieuczony nie umie zabiegać o swoje prawa do pełnego życia, bo nie zna sposobów walki samotrzeć i społem z przyrodą, nie umie współdziałać w życiu społecznym i politycznym całego społeczeństwa.

Ubóstwo mózgu stwarza niedostatek chleba powszedniego. Tak było — tak będzie. A ciemny człowiek i ciemny naród pracują dla obcych, — są wyrobnikami w własnych posiadłościach.



Powiatowa Męska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego
i Gminna Żeńska Szkoła Rolnicza w Będlewie pow. Poznań

Dziś przypominamy w ostatniej chwili, że z dniem 3 listopada zostają uruchomione Szkoły Rolnicze. Dlatego jeszcze raz w tej sprawie zabieramy głos.

Oświata na wsi winna płynąć mocnym nurtem. Zapisujcie synów i córki wasze do Szkół Rolniczych!

Obowiązki wsi

Obszary dworskie zlikwidowano, ziemia orna przeszła w ręce włościan. Z tą chwilą spadają na włościaństwo różne obowiązki, których zapoznawać nie wolno, przeciwnie, dbać trzeba, by wskutek zmiany, która zaszła w posiadaniu ziemi, nie ucierpiał pod żadnym względem kraj i społeczeństwo. Obszary dworskie jako takie miały stałą nadprodukcję płodów rolnych — zbóż i inwentarza, które oddawały na rynek, na zaspokojenie potrzeb miast, fabryk, armii i na eksport jako towar wymienny. Tę nadprodukcję, umożliwiającą wyżywienie kraju, ponosić musi dzisiaj włościaństwo na swych działkach rolniczych. Podniesienie kultury rolnej i wydajności ziemi, podniesienie hodowli inwentarza żywego muszą wyrównać uszczerbek ziemi ornej, który zajęty zostanie pod zabudowania nowych gospodarstw, drogi dojazdowe i miedze graniczne. Są to poważne obszary, które ubędą spod uprawy, a ich uszczerbek wyrównanym być musi. Gospodarzowi nie wolno przeto stanąć na stanowisku, że wyprodukuje tyle ile potrzebuje na wyżywienie swej rodziny i utrzymanie inwentarza. Pamiętać musi, że stał się przez Reformę Rolną pełnym obywatelem kraju, tym samym przejął na siebie obowiązki, które w pełni wykonać musi. A dalej zdawać sobie musi gospodarz stale sprawę, jak bliska nić wiąże go z miastem, fabryką czy armią. Stale pamiętać musi, że miasta, fabryki i armia, to jego najbliższa rodzina, której się wyrzec nie może, a tym samym nie wolno jej głodzić.

Każda rodzina dąży do polepszenia swego bytu, do wzniesienia się wzwyż, do kształcenia swych dzieci. Dziecko zapoznaje się w szkole powszechnej z pewnymi zagadnieniami, które je interesują, lecz szkoła ta nie daje mu jeszcze pełnego zadowolenia. Po ukończeniu przeto szkoły powszechnej dąży dziecko nasze do dalszej nauki, idzie do miasta do

szkoły średniej — ogólnokształcącej i w tym zakładzie pogłębia swoją wiedzę, swoje zainteresowanie, — budzi się w nim zamiłowanie do pewnego zawodu. Część dzieci, z zamiłowaniem do ziemi, wraca, po zdobyciu wiedzy w tym kierunku, na rolę, — część dzieci widzi swą przyszłość w innych zawodach poza obrębem wsi. Po ukończeniu przeto szkoły średniej pozostaje nadal w mieście, by w szkołach specjalnych lub na uniwersytetach zdobyć wykształcenie w obranym sobie zawodzie. I otóż w ten sposób rekrutują się mieszkańcy miast we wszystkich zawodach, czy przy warsztacie rękodzielniczym czy to przy biurku urzędniczym, czy w sądownictwie lub adwokaturze, medycynie itd. A ile związków małżeńskich zabiera nam nasze córki ze wsi do miasta, by stwarzać tam nowe ogniska domowe, by zaludnić duszne miasta! Spójrzmy wreszcie i na armię naszą, — kim są ci nasi szarzy żołnierze? Przecież kraj nasz, to kraj rolniczy, więc w lwiej części wieś dostarcza rekrutów do armii, — to synowie wsi, którzy z dumą noszą ten mundur w służbie dla kraju. Czyż te wszystkie rzesze, tak blisko związane ze wsią, mają głodować z powodu niezrozumienia lub niejasnego ujęcia gospodarki rolnej przez włościaństwo! Kraj nasz dotąd wyżywiał wszystkich, starczyło chleba i produktów na potrzeby krajowe, produkcja wykazywała nadmiar, a budżet państwowy opierał się na nadprodukcji rolniczej, którą jako towar wymienny eksportował za granicę. — Z tą świadomością, stale uprzytamniając sobie obowiązki wobec kraju, przystąpić muszą włościanie do ułożenia planu gospodarczego. Dokładnie ułożyć sobie trzeba plan zapotrzebowania wyprodukowanych w gospodarstwie ziemiopłodów na potrzeby domowe i utrzymanie inwentarza, a **przede wszystkim rozpocząć ustalenie planu od wstawienia w budżet „świadczeń rzeczowych" na utrzymanie społeczeństwa, stojącego poza obrębem wsi.**

Za ostatnią bytnością w Poznaniu wicepremier Mikołajczyk poruszył sprawę „świadczeń rzeczowych" najwymowniej w słowach: „Najważniejszym dziś obowiązkiem chłopa jest przeprowadzenie dostawy świadczeń rzeczowych terminowo i w całości! Trzeba stworzyć rezerwy i ulepszyć system aprowizacyjny, który wykazuje liczne niedomagania. Świadczenia rzeczowe muszą nie tylko wyżywić ludność miast, ale muszą dać także zaopatrzenie osadnikom na zachodzie i ludności okolic przez działania wojenne zupełnie zniszczonych. **O tym chłop pamięta i obowiązek swój wypełni".**

Czyż ten apel Wicepremiera wolno nam zlekceważyć, a zaufanie jego do chłopa wielkopolskiego chociaż w najdrobniejszej mierze zachwiać?! Nie, po stokroć nie wolno! Przecież świadczenia są stosunkowo niskie. Fakt ten uwypukla się zwłaszcza przy cyfrowym zestawieniu świadczeń za rok ubiegły i bieżący. Obecnie rolnictwo składa na rzecz Państwa 18% swej produkcji. W roku ubiegłym na terenach położonych na wschód od Wisły świadczenia wynosiły 1,3 miliona ton, obecnie na terenie całej Polski wynoszą 1,1 miliona ton, co oznacza zmniejszenie zeszłorocznych świadczeń o 40%, a w stosunku do kontyngentów niemieckich obniżkę o 60%.

Według otrzymanych wiadomości z Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy zdały do połowy miesiąca października świadczenia rzeczowe następujące gromady pow. obornickiego: Roztworowo 60%, Górka 50%, Gołaszyn 50%, Rudki 50% i Wargowo 40%.

Świadczenia rzeczowe ponad ustalone normy zdały: Folwark Maniewo, p. Oborniki, 80%; gromada Żydowo, pow. Oborniki, 67%; Pacholewo, pow. Oborniki, 54%; Górka, pow. Oborniki, 45%; działkowcy grom. Dąbrówka Leśna, pow. Oborniki, 100%.

Następujący gospodarze zdali świadczenia rzeczowe: Andrzejczak z grom. Łukowo, pow. Oborniki, 100%; Libera (sołtys grom. Maniewo, pow. Oborniki) 50%.

W powiecie Ostrowskim wyróżnili się w bieżącym miesiącu następujący gospodarze: Matuszewski (gromada Pruślin), 100%; Dolata (gromada Parczew), 65%; Kubik (gromada Parczew), 60%.

Terminy zsypu zboża ustalone zostały następująco. Do końca października dostarczone być winny 40% wyznaczonego kontyngentu, w następnych miesiącach (listopad, grudzień, styczeń) po 20%. Po całkowitym złożeniu świadczeń będzie chłop rozporządzał według swego uznania pozostałą ilością zboża i ziemniaków. Oto w kilku słowach najważniejsze cyfry dotyczące świadczeń rzeczowych na rzecz Państwa.

Wielkopolska, która zawsze przodowała w zrozumieniu i wypełnieniu swych obowiązków wobec kraju i społeczeństwa, również i teraz, mimo licznych trudności, spełni swój obowiązek i nie zachwieje pokładanego zaufania, z jakim odniósł się do chłopa wielkopolskiego wicepremier ob. Stanisław Mikołajczyk.

B. Swinarski.

Parowanie ziemniaków w skrzyni na wozie

(Z cyklu: „Produkujmy pasze we własnym gospodarstwie").

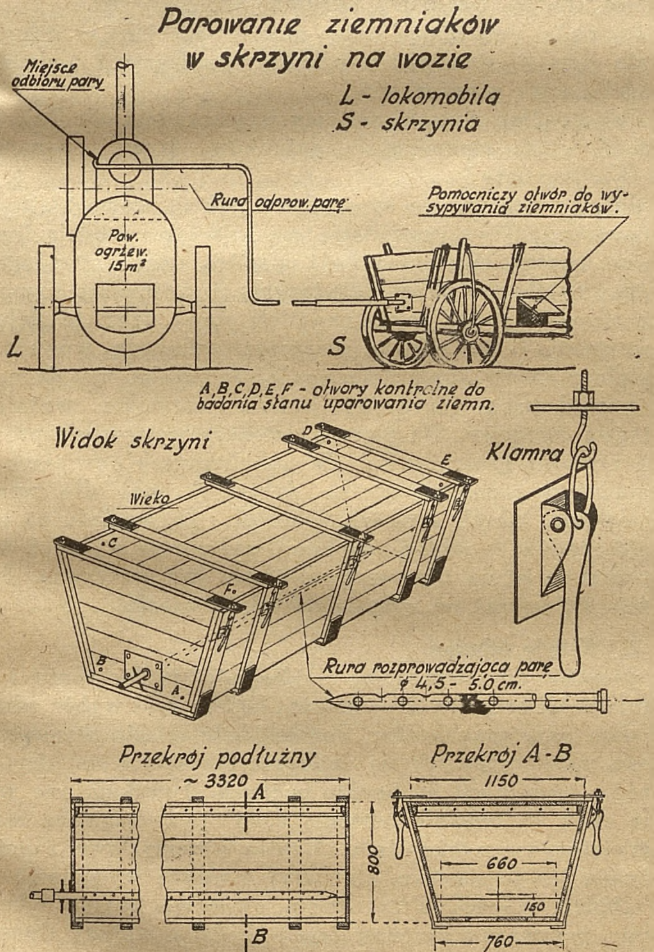
Postępujący rozwój kwaszenia parowanych ziemniaków na paszę, wprowadził wiele praktycznych i pomysłowych udoskonaleń. W pomysłach nie brak tak prostych urządzeń, jak beczka, czy skrzynia parnik; również tak nowoczesnych, jak centrale do ogrzewania domów mieszkalnych z obsługą parników, oraz baterii elektrycznych parników. W naszych warunkach duże usługi w powszechnym parowaniu mogą oddać specjalnie do tego celu zbudowane skrzynie na wozie. Z parowania ziemniaków w skrzyniach na wozie słynął przed wojną powiat nowotomyski, który posiadał gęstą sieć przemysłu rolnego, przy którym zorganizowano stałe stacje parowania ziemniaków.

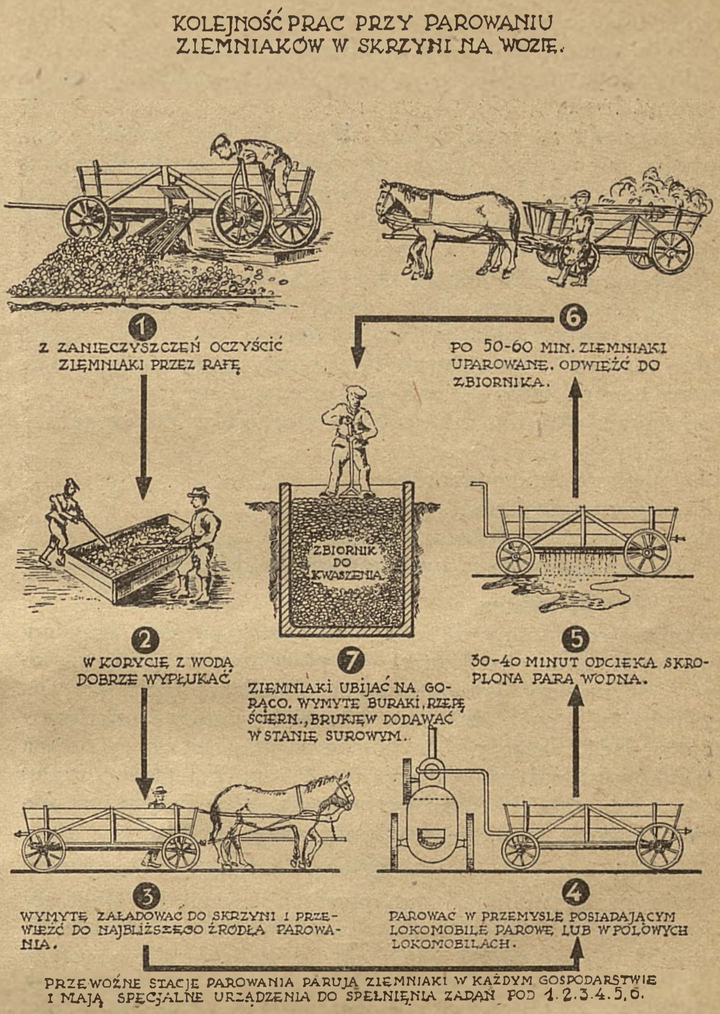
Ze stałych stacyj parowania przede wszystkim będzie korzystać najbliższa okolica, gdyż dalekie dowożenie i odwożenie ziemniaków nie zawsze jest możliwe ze względu na trudności przy transporcie. Stacje parowania mają następujące strony dodatnie: wielka dzienna wydajność uparowanych ziemniaków, która dochodzić może do 250—300 q dziennie; tanie koszta urządzenia i niska opłata. Inne urządzenia do parowania mają tę wyższość, że może się ono odbywać na terenie każdego podwórza, oraz, że odpada transport ziemniaków. W Wielkopolsce, gdzie przemysł rolny jest gęsto rozsiany i gdzie istnieje duża ilość dróg bitych — w dużej mierze można organizować akcję parowania w oparciu o ten przemysł. Gdy warunki są tak dogodne, dzieli się teren na rejony, w których każda miejscowość ma przydzieloną swoją stałą stację parowania. Dla okolic, posiadających złe warunki komunikacyjne i gdzie brak przemysłu, poleca się budowanie skrzyń-parników, lub beczek-parników, a przy dużym zainteresowaniu i rozpowszechnieniu się parowania ziemniaków należało by pomyśleć o spółkowym zakupie przewoźnej stacji parowania. Przy organizacji stałej stacji parowania w pierwszym rzędzie należy mieć na uwadze: tartaki, cukrownie, mleczarnie, młyny, gorzelnie i zwykłe lokomobile. Najlepiej kalkuluje się parowanie w tartakach, gdzie najtaniej wypada materiał drzewny na opał. Na podstawie danych z lat 1935—1939 przeciętny koszt uparowania 1 q ziemniaków w tartakach wynosił 0,06—0,08 zł. W celu rozpowszechnienia parowania przy przemyśle rolnym spółdzielnie mleczarskie, młyny i go-

rzelnie powinny pobierać niskie wynagrodzenie, ograniczając się tylko do opłat za opał. Na rysunkach podany jest wzór skrzyni na wozie, w której przewozi się i paruje ziemniaki. Rura, rozprowadzająca parę, z trzema rzędami dziurek, przechodzi przez środek szczelnie zbudowanej skrzyni, zamkniętej pokrywą. Dla uzyskania szczelności między pokrywą a ścianami skrzyni, daje się na brzegu ścian specjalny pakunek, oraz stosuje się klamry, które przyciągają wieko skrzyni do ścian bocznych.

Uparowanie skrzyni o zawartości 25 q trwa około 50—60 minut. Dla gospodarstw chłopskich najlepiej nadaje się skrzynia mniejsza, np. o zawartości 15 q ze względu na większą łatwość transportu. Uparowanie ziemniaków rozpoznajemy po tym, że w końcowym okresie parowania wydobywa się gwałtownie para i że zamiast chłodnej, skroplonej pary wodnej zaczyna wyciekać gorąca woda z kleistą mączką.

Najlepszym jednak sprawdzianem uparowania jest przekłuwanie ziemniaków drutem przez otwory kontrolne, przewiercone w kilku miejscach skrzyni. Lekkie wsuwanie się całego drutu i oblepienie go miazgą ziemniaczaną dowodzi,





że ziemniaki uparowały się. W razie kilkakrotnego stwierdzenia, że w pewnych miejscach ziemniaki są niedoparowane, należy w odnośnych miejscach powiększyć otwory wylotowe na rurze doprowadzającej parę. Odwożenie ziemniaków powinno odbywać się w skrzyni zamkniętej, gdyż w czasie transportu doparowują się one i przy ubijaniu lepiej rozbijają się na miazgę.

Para, która odchodzi z lokomobili, nie nadaje się do parowania ziemniaków, gdyż jest zanieczyszczona drobnymi kroplami oliwy. Również jako zło koniecznie należy traktować zużycie pary od gwizdka. (Wciąganie wody!) Najcelowiej będzie, gdy parę odprowadzi się ze zbiornika na parę.

Powierzchnia ogrzewalna lokomobili powinna być jak największa. Do parowania mogą już być wykorzystane lokomobile, których powierzchnia ogrzewalna wynosi 8 do 15 m².

Parowanie ziemniaków w skrzyniach na wozie oraz ich kwaszenie jest ważne szczególnie dzisiaj, gdy jest brak węgla i gdy nie wiemy, czy przetrwają zimę (donoszą o masowym gniciu). **Inż. K. Jankiewicz.**

Zakładajmy sady – ale jak?

Przedwojenna produkcja sadownicza w Polsce była wysoce niewystarczająca. Sprowadzaliśmy za miliony złotych owoców z zagranicy — za miliony, które mogły i powinny zostać w kraju.

Dziś jest jeszcze gorzej. Katastrofalne zimy 1940 i 1941 r. poczyniły ogromne spustoszenia w naszym sadownictwie. Drapieżny zaborca hitlerowski, prowadząc wrogą naszym interesom gospodarkę, nie poczynił prawie nic dla naprawienia powstałych szkód.

Obecnie jesteśmy wolni! — Polskie dziecko niedokarmione przez 5 i pół-letni okres niewoli, woła o owoc, woła o zdrowie! Tak, o zdrowie, bo w owocach znajdujemy największą ilość witamin — tych substancyj, które są konieczne dla zdrowego rozwoju organizmu ludzkiego. Dziś, więcej jak kiedykolwiek, potrzeba nam pełnowartościowych, a więc zdrowych obywateli dla pokonania zadań, jakie piętrzą się przed naszym Narodem.

Musimy za wszelką cenę starać się jak najszybciej uzu-

pełnić braki na tym odcinku. W związku z przebudową ustroju rolnego — pamiętajmy, że sadownictwo, odpowiednio potraktowane, może stać się jednym z ważnych źródeł dochodu chłopa-gospodarza, a tym samym podnieść ogólny dobrobyt kraju.

Ze względu na możliwości, jakie nasz kraj posiada, nie możemy poprzestać tylko na pokryciu zapotrzebowania własnego rynku zbytu, ale musimy postawić sobie za cel wzmocnienie naszego potencjału państwowego, przez eksport naszych owoców za granicę!

Dlatego akcja zakładania nowych sadów musi być zakrojona na jak najszerszą skalę i powinna objąć jak największe rzesze naszego społeczeństwa rolniczego.

Aby uniknąć rozczarowań lat ubiegłych, musimy — zakładając nowe sady — zwrócić szczególną uwagę na:

1. odpowiedni dla miejscowych warunków dobór gatunków,
2. odmiany mrozoodporne,
3. właściwą technikę sadzenia,
4. racjonalną pielęgnację sadu.

Postaram się omówić poszczególne punkty:

1. **Dobór gatunków.**

Zanim przystąpimy do zakładania naszego sadu, musimy opracować plan obsadzenia. W pierwszym rzędzie zastanowić się musimy, jakich użyjemy gatunków drzew owocowych, by osiągnąć maksimum korzyści i uniknąć przykrych niepowodzeń. Nasz wybór będzie zależał od miejscowych warunków klimatycznych, jakości gleby, odległości rynku zbytu i jego specyficznego nastawienia. Pod tym kątem widzenia omówię poszczególne ważniejsze gatunki:

Jabłoń jest z drzew owocowych gatunkiem najbardziej przystosowanym do ogólnych polskich warunków glebowo-klimatycznych. Wymaga gleby wilgotniejszej, ale nie zimnej i błotnistej; gorzej udaje się na glebach piaszczystych i żwirowatych. W Poznańskiem, ze względu na nikłą ilość opadów, warunki dla rozwoju jabłoni są nieco gorsze niż w innych województwach. Jabłka są owocem zawsze na rynku poszukiwanym, znoszą doskonale transport i najdłużej ze wszystkich naszych owoców dają się przechowywać. Jabłoń powinna zajmować pierwsze miejsce w polskich sadach. Odległości sadzenia dla piennych: 10—12 m, dla karłowych: 5—6 m.

Grusza stawia już wiele wyższe wymagania. Udaje się najlepiej w cieplejszych okolicach Polski. Wrażliwa na mróz. Owoc delikatny, naogół gorzej znosi transport i przechowanie. Dlatego sadzić najlepiej w dzielnicach o klimacie łagodniejszym, wybierając miejsca osłonięte, o glebie przepuszczalnej i nie za wilgotnej. Odległości sadzenia: ca 10 m dla piennych i 5 m dla krzaczastych na podkładkach karłowych. Ogólnie nie powinny grusze zajmować więcej jak 20 do 25% naszej produkcji sadowniczej.

Czereśnie wymagają klimatu suchszego, przepuszczalnej, w miarę wilgotnej gleby i możliwie południowej lub wschodniej wystawy. Nie znoszą zbyt wysokiego poziomu wody gruntowej. Ze względu na to, że są one pierwszym owocem na rynku — pokupność ich jest ogromna. Czereśnia posiada odmiany, lepiej i gorzej znoszące transport. Należy na to zwrócić uwagę, projektując sad nastawiony na pokrycie dalej oddalonego rynku zbytu. Muszę podkreślić, że w Poznańskiem, czereśnie, znajdując dla siebie odpowiednie warunki, dojrzewają o prawie dwa tygodnie wcześniej aniżeli w centralnej Polsce. Stwarza to możliwość korzystnego eksportu na rynki Warszawy, Łodzi i innych miast, gdzie uzyskuje się za pierwsze czereśnie o wiele wyższe ceny, niż na rynkach miejscowych. Wielkopolska musi zwrócić uwagę na ten gatunek drzew owocowych i rozbudować jego produkcję. Odległości sadzenia: ca 10 m dla piennych i ca 5 m dla krzaczastych. Ta ostatnia forma jednak bardzo rzadko stosowana.

Wiśnie posiadają o wiele skromniejsze wymagania. Rosną dobrze na glebach piaszczystych, byle w miarę wilgotnych. Odporniejsze od czereśni na warunki klimatyczne, udają się doskonale na całym obszarze naszego województwa. Wiśnie są owocem bardzo chętnie widzianym na rynku. Wskazane większe nasadzenia w obrębie miast i fabryk przetworów owocowych. Cenny surowiec dla wyrobu soków, nalewek, napojów bezalkoholowych, konfitur itp. Znoszą gorzej dalszy transport. Sadzić w odległości 5—6 m.

Śliwy udają się na glebach mocniejszych, wilgotnych i przepuszczalnych — jednak nie za zimnych. Ze względu na płasko rozwijający się system korzeniowy, znoszą dobrze dość wysoki poziom wody podskórnej. Stanowią również cenny surowiec dla przetwórni (powidła, śliwki suszone). W sprzyjających warunkach — opłacają się dobrze większe nasadzenia tego gatunku. Sadzić w odległości 6—8 m.

Brzoskwinie wymagają gleby pożywnej, nie za wilgotnej, raczej piaszczystej jak za ciężkiej. Stanowisko możliwie osłonięte z wystawą słoneczną. Owoc wykwintny w smaku, zawsze znajduje nabywców i uzyskuje wysokie ceny na naszych rynkach. Sadzić w sadzie co 5 m, pod ścianami jako palmety co 4 m. Wymagają na zimę przykrycia słomą, trzciną, względnie gałęziami świerkowymi.

Morele wymagają gleby mocniejszej jak brzoskwinie. Poza tym — stanowisko, odległości sadzenia i pielęgnacja podobnie jak u brzoskwiń.

Jakie ogólne wnioski możemy wyprowadzić odnośnie produkcji wyżej omawianych gatunków drzew owocowych w Wielkopolsce?

Jeżeli zważymy, że spośród wszystkich województw Polski, województwo poznańskie ma najwyższą średnią temperaturę roczną, minimalną ilość opadów, stosunkowo łagodne zimy i najdłuższy okres wegetacyjny (wcześniejsze rozpoczęcie się wiosny, późniejsze nadejście zimy), oraz, że gleby są przeważnie u nas lżejsze, piaszczysto-gliniaste, wówczas — śmiało możemy stwierdzić, że Wielkopolska ma dane, by z powodzeniem uprawiać prawie wszystkie ważniejsze drzewa owocowe. Na pierwsze miejsce wysuwa się produkcja czereśni, grusz i wiśni. W południowych powiatach województwa poznańskiego są dobre warunki dla uprawy brzoskwiń, moreli a nawet winorośli. Ze względu na nikłą ilość opadów — jabłoń znajduje u nas gorsze warunki, mimo to uprawa jej na odpowiedniej glebie jest wskazana. Śliwy udają się dobrze na wilgotniejszych terenach.

2. **Wybór odmian.**

Zależnie od nastawienia i odległości rynku zbytu i warunków klimatycznych — zależeć będzie nasz wybór odmian. Podam parę przykładów: Bogate, duże miasto wymaga odmian, odznaczających się najlepszą jakością i smakiem, od bardzo wczesnych do bardzo późnych. Uzyskują one wysokie ceny, szczególnie odmiany zimowe, wymagające jednak umiejętnego przechowania. Centra przemysłowe zapotrzebowują towar masowo, stawiając mniejsze wymagania pod względem jakości. Przetwórnie owocowe kupują odmiany tanie, przeważnie jesienne (jeżeli chodzi o jabłka). Duża odległość rynku zbytu będzie nakazywała nam znowu wybór takich odmian, które znoszą łatwo transport. — Ale to nie wszystko! Biorąc pod uwagę wyżej podane wskazówki, musimy przede wszystkim położyć nacisk na to — by wybrane przez nas odmiany były mrozoodporne. Dość klęsk poniosło polskie sadownictwo w trzech ostatnich katastrofalnych zimach, by nadal lekceważyć to ważne zagadnienie. W sadzie handlowym ograniczymy się do mniejszej ilości odmian, ale za to mrozoodpornych. Ułatwi to nam pracę i sprzedaż, a poza tym uchroni nas od dotkliwych strat w czasie mroźnych zim. Informacyj i porad w sprawie odmian mrozoodpornych zasięgnąć można w Wojewódzkiej Izbie Rolniczej w Poznaniu, oraz w każdym Powiatowym Biurze Rolnym u Instruktora Ogrodnictwa. Tu także zasięgnąć informacyj w sprawie rozmieszczenia w sadzie tzw.

zapylaczy. Nie wszystkie bowiem nasze drzewa są samopłodne — dużo drzew potrzebuje do zapylania innej odmiany.

3. **Sadzenie.**

Ponieważ chcemy, by sad nasz dawał zyski, przeznaczamy pod drzewa owocowe ziemię, znajdującą się w kulturze, możliwie jak najlepszą. Najodpowiedniejszą jest ziemia w drugim roku po nawożeniu. Jeżeli teren nie posiada naturalnych osłon — dobrze jest posadzić od strony wiatrów przeważających (u nas od północy i zachodu) osłonę z drzew: z iglastych, które tworzą dobrą osłonę także i zimą jest świerk i daglezja (Pseudotsuga Douglasi), z liściastych — szybkorosnąca topola włoska, oraz leszczyna, która równocześnie daje nam orzechy.

Drzewka owocowe sadzić można na jesieni i na wiosnę. Na gruntach lżejszych i średnich lepiej sadzić na jesieni, na ciężkich i wilgotnych, gdzie istnieje możliwość przemarznięcia — lepiej wiosną. Kupujemy drzewka zdrowe 3-letnie, pierwszej jakości, z dobrej szkółki (zakwalifikowanej przez Wojewódzką Izbę Rolniczą). W sadach chłopskich przy uprawie konnej najbardziej wskazanym jest sadzenie drzewek o wysokości pnia ca 1,60 m.

Sprowadzając drzewka z dalszych szkółek koleją, może przesyłka ulec przemarznięciu, względnie zasuszeniu. W pierwszym wypadku, pakunek należy przenieść do piwnicy, gdzie po 2—3 dniach powoli rozmarznie. Wtedy rozpakować. O ile końce korzeni okażą się przemarznięte — poznajemy po tym, że są czarne, należy obciąć je ostrym nożem, aż do miejsca zdrowego. Zasuszenie drzewek w czasie transportu (szczególnie wiosną) poznaje się po zmarszczeniu kory. Tu postępujemy inaczej. Rozpakowane drzewka układamy do wykopanego na ten cel rowu, zasypujemy ziemią i mocno zlewamy wodą. Po 2—3 dniach drzewka powinny „przyjść do siebie". Dopiero wówczas można je wysadzić na miejsce przeznaczenia. Rozróżniamy 4 zasadnicze sposoby rozmieszczania drzew:

I. w **czwórkę** (w kwadrat)

× ×

× ×

II. — w **trójkąt:**

×

× ×

III. — to sadzenie **w piątkę:**

× ×

×

× ×

IV. — w rzędach w odstępach 20—30 m.

Ogólnie najwięcej stosowany jest sposób I-szy, który też jest najodpowiedniejszym dla sadów chłopskich.

Drugi i trzeci sposób pozwala na lepsze wyzyskanie miejsca, jednak utrudnia nieco uprawę konną i pielęgnację. Sadzenie w piątkę stosuje się zwykle w sadach bardziej intensywnych, gdzie dokonujemy uprawy współrzędne drzew. Wówczas sadzi się w czwórkę długorosnące ziarnkowe, a jako piąte w środku:

× ×

×

× ×

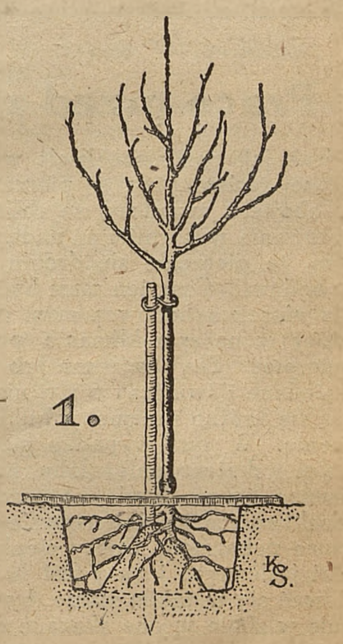
drzewo krócej żyjące, tj. pestkowe lub szczepione na podkładce wolnorosnącej (karłowe). W ten sposób, gdy po kilkunastu latach usuniemy drzewa krócej żyjące, pozostałe rosną w kwadrat, korzystając z normalnej przestrzeni. Sadząc drzewa w rzędach, odległych od siebie o 20—30 m, możemy stosować między rzędami swobodnie uprawy rolne czy ogrodowe. Są to sady polowe, stosowane na większych obszarach, gdzie mamy możliwość uzyskania długich rzędów. Wówczas właściwe odległości między drzewami na rzędach — mogą ulec zmniejszeniu.

Na podstawie tego cośmy powiedzieli w punkcie I, II i III — opracowujemy plan sadzenia. W terenie, według tego planu rozmierzamy i wytyczamy miejsca pod drzewka.



Sadząc drzewka pienne, używamy pali, które chronią drzewka przed złamaniem i wykrzywieniem. Pale długości ca 2,20 m zaostrzone na końcu i zabezpieczone przed gniciem, wbijamy mocno w wytyczone miejsca. Doskonałe usługi przy wbijaniu odda nam prosty przyrząd, który sporządzić możemy sami. (Rys. 1a). Następnie wokoło palików wykopujemy dołki takiej wielkości, by swobodnie mogły się w nich zmieścić korzenie drzew. Korzeni specjalnie nie potrzeba skracać. Należy jednak chore, wzgl. uszkodzone przy wykopywaniu, przyciąć ostrym nożem, aż do zdrowego w ten sposób, by powierzchnia cięcia skierowana była ku dołowi. Teraz ustawiamy drzewko od północnej strony palika, zważając, by nie posadzić głębiej, niż rosło w szkółce, tj. by szyjka korzeniowa była 1—2 cm wyżej, zależnie od stopnia osiadania gleby. (Rys. I). Pomagamy sobie przy małej wprawie łatą, czy łopatą, położoną w poprzek dołka. Zasypujemy ziemią pulchną, starając się dokładnie wypełnić miejsca między korzeniami. W czasie zasypywania kilkakrotnie udeptać, podciągając równocześnie lekko drzewko do góry. Następnie dobrze jest zrobić tak zwaną „miskę" wokoło drzewka, o średnicy ca 60 cm i podlać silnie wodą. Podlanie jest konieczne przy sadzeniu późnowiosennym, na glebach suchych. Jeżeli mamy możliwość — dobrze jest „miskę" przykryć słomiastym nawozem, torfem, wzgl. gałęziami świerkowymi. Zapobiega to wysychaniu ziemi, szczególnie późną wiosną.





Zaprawianie dołka w normalnych warunkach nie jest potrzebne. W wyjątkowych wypadkach można go ulepszyć

ziemią kompostową lub wierzchnią, urodzajną warstwą gleby. Zaprawianie nawozem stajennym wprost na korzenie wywoła wręcz szkodliwe następstwa. Po wysadzeniu drzewek — przywiązujemy je do palika w tak zwaną ósemkę. (Rys. I). Do wiązania nadaje się taśma parciana, sznur kokosowy lub słomiane powrósło. Przed przywiązaniem sprawdzamy czy długość palika jest odpowiednia. Palik nie może wchodzić w gałęzie korony. Wbijamy go lub ucinamy na wysokość 5 cm poniżej najniższego pędu korony.

Na wiosnę przycinamy korony posadzonych drzewek. (Rys. 2). Jeżeli w koronie jest więcej jak 5 pędów bocznych — usuwamy pozostałe, wybierając najsłabsze. Pędy boczne skracamy dość silnie do 1/3 długości — środkowy przewodnik, nieco wyżej. Wysokość cięcia bocznych pędów powinna przebiegać plus minus w jednej płaszczyźnie (patrz linia kreskowana rys. 2).

Cięcie wykonuje się ostrym nożem zawsze nad oczkiem, skierowanym na zewnątrz. Ostateczny rezultat naszego zabiegu widzimy na rysunku 3-cim.



3.

4. **Pielęgnacja sadu.**

Ze względu na szczupłą ilość miejsca podaję tylko najważniejsze wytyczne, które zapewnią nam dalszy zdrowy rozwój drzew i maksimum zbioru:

1. Starannie uprawiać ziemię w sadzie.
2. Zasilać drzewa nawozami naturalnymi, zielonymi i pomocniczymi (nawozy sztuczne).
3. Jeżeli w pierwszych latach prowadzimy jeszcze pod drzewami dodatkowe uprawy rolne czy ogrodowe — wówczas konieczne jest zwiększenie dawki nawozowej.
4. Zwalczać szkodniki i choroby przez przeprowadzenie w odpowiednim czasie opryskiwań, zakładanie opasek itd.
5. Corocznie prześwietlać korony drzew.
6. Ograniczać w miarę rozwoju drzew uprawy dodatkowe pod drzewami.

K. Samulczykowa
Inspektor Ogrodnictwa
Woj. Izby Rolniczej.

Prace przed zimą w kurniku

Tak jak opadające liście w ogrodzie świadczą o nadchodzącej jesieni, tak i pierze naszego drobiu, rozrzucone w obejściu, świadczy, że zbliża się czas, by poczynić przygotowania w kurniku na nadchodzącą zimę. Pamiętajmy przy tym, że pierzenie się drobiu jest bardzo ważnym okresem w hodowli. Czas ten musi być przeznaczony na wypoczynek dla niosek a hodowca musi otoczyć specjalną opieką drób, który w naszym klimacie przy późnym pierzeniu mógłby ucierpieć. Zbyt wczesne lub zbyt późne pierzenie nie jest pożądane i świadczy o złej nieśności, gdyż dobre nioski pierzą się krótko i niemal w kilku dniach tracą całe swoje upierzenie. W tym wypadku pierzenie jest wskaźnikiem nieśności i dlatego należałoby przypuszczalne złe nioski zaraz usunąć, by nie żywić ich przez całą zimę. Natomiast dobre nioski zaleca się intensywnie żywić obfitym w białko i tłuszcze pokarmem. Dobry ciepły kurnik, zwłaszcza w okresie słot jesiennych i zimy jest bardzo pożądany. Musi on znajdować się w takim stanie, by kury dobrze się czuły, bo właśnie w zimie są one skazane na stały pobyt w kurniku. Czystość powinna ochraniać przed niebezpieczeństwem zakażenia, a zarezerwowany w organiźmie pokarm przez dobre odżywianie powinien stanowić siłę odporną. Kurnik musi być suchy i wolny od robactwa. Ochronę przed zimnem powinny stanowić maty słomiane i ściółka na podłodze. Jedna i ta sama kura będzie miała inną nieśność, zależną od odżywiania, pielęgnacji i obchodzenia się z nią. Hodowca więc przez stworzenie odpowiednich warunków ma duży wpływ na nieśność kur, a szczególnie w zimie, gdy warunki dla nieśności muszą być umożliwione. W kurniku nie powinno być za dużo kur, najwyżej 4 sztuki na 1 m². W jesieni kurnik musi być gruntownie oczyszczony, wszystkie sprzęty wyniesione, wyszorowane ługiem ze sodą i wytarte środkiem dezynfekcyjnym jak np. karbolineum. Wszystkie szczeliny, gdzie się gnieździ robactwo, zalewamy wapnem. Okna, które na lato były wyjęte, muszą być założone. Wentylatory zabezpieczyć przed zawiejami śnieżnymi, ale równocześnie umożliwić świeży dostęp powietrza. Wszelkie uszkodzenia naprawić, uszczelnić szpary, by nie wiało szczególnie od północy i od okien. Każdy hodowca powinien zaopatrzyć się w żywność na okres zimowy. Już podczas pierzenia w jesieni, kury muszą być intensywnie żywione, gdyż pojęcie, że kury się nie niosą, to mogą być słabiej żywione, jest błędne. Wprost przeciwnie, do odbudowy organizmu należy dodać pokarm wartościowy i to pod postacią taką jaką zwierzęta lubią. Pożądaną jest pewna odmiana. Przy przejściu z letniego żywienia na zimowe, trzeba zwrócić uwagę na stosowanie miękkiego pokarmu dwukrotnie w ciągu dnia, np. dajemy ziemniaki parowane ze śrutą zbożową z dodatkiem mączki z krwi lub kości. Kiszonki w ilości 15 g na sztukę dziennie zapewniają dostarczenie witamin. Owies kiełkowany zastosować koniecznie na 4 tygodnie przed użyciem jaj do lęgu. Zboże suche w ilości 40 do 50 g i około 70 g mleka chudego na sztukę z dodatkiem soli mineralnych potrzebnych na odbudowę organizmu — oto pokarm potrzebny dla drobiu na zimę. Bogate w tłuszcze pasze, jak np. ziarnka słonecznika, są specjalnie w zimie wartościowe, gdyż dają dwa do trzy razy więcej ciepła niż cukier i skrobia. Marchew i buraki pastewne kury w zimie chętnie spożywają.

Prócz prac ochronnych i przygotowawczych w okresie jesiennym trzeba jeszcze o jednej rzeczy pamiętać, a mianowicie o tuczeniu drobiu, na który zimą jest największe zapotrzebowanie. Z tej przyczyny możemy pozbyć się drobiu, który dla produkcji jaj okazuje się niezdatny. U młodych zwierząt trzeba się liczyć z tym, że dodatek białka jest potrzebny na wzrost, podczas gdy u starych kur jedynie na produkcję mięsa i tłuszczu. Pasza powinna składać się z ziemniaków, kukurydzy, jęczmienia, śrutu owsianego i mleka chudego w dowolnej ilości. Drób jednak w tym czasie powinien być zamknięty w jasnym obszernym kurniku. Ponieważ kury przeznaczone na tucz nie są wypuszczane z kurnika, przeto trzeba postarać się o dostarczenie im paszy zielonej, obfitującej w witaminy.

Na zakończenie chciałabym wspomnieć jeszcze o przygotowaniu zielonych pasz na zimę. Najprostszym sposobem będzie tu zakiszenie paszy zielonej w odpowiednich silosach lub poprostu w beczkach. Kiedy przychodzi silny mróz, wtedy kończą się pasze zielone. Musimy więc poczynić przygotowania, ażeby mieć źródła witamin do dyspozycji na cały rok. W tym celu trzeba wybrać sposób zrobienia zapasów. Do piwnic i kopców składać można tylko rośliny korzeniowe, natomiast liście i całe rośliny zielone, tak bardzo cenne dla nas, musiałyby ulec zniszczeniu i zgniciu. A więc wszystkie te rośliny, które są zbyt trudne do wysuszenia i nie dadzą się kopcować, należy składać do silosu. Hodowca drobnego inwentarza jeśli nie ma silosu, powinien się postarać o beczki i w nich kisić rośliny możliwie młode i czyste. Pasza ta powinna być rozdrobniona i silnie ubijana, ażeby pozbawić ją dostępu powietrza. Jeżeli jest paszą silnie białkową, to poleca się przesypywać ją cukrem pastewnym lub polewać specjalnym płynem. Następnie przykryć deseczkami i obciążyć kamieniami, ażeby powietrze nie dostawało się do wnętrza. Każdy hodowca drobnego inwentarza może sobie dokładnie obliczyć zapotrzebowanie na kiszonkę wiedząc, że w jednym m³ znajduje się 500 do 600 kg kiszonki.

Te trudy opłacą się hodowcy wtedy, jeżeli będzie miał odpowiedni materiał hodowlany, a pracę mu stokrotnie wynagrodzi osiągnięty rezultat.

Inż. K. Próchnicka.

Zabezpieczenie zazimowania pszczół

Pszczelnictwo na ziemiach Wielkopolski przed wojną zajmowało w kraju miejsce naczelne pod względem jego poziomu i obejmowało około stu tysięcy pni. Do stycznia br. cyfra ta umniejszyła się do 60 kilku tysięcy i wynosi obecnie dzięki tegorocznym rójkom ca 70 tysięcy pni. Zadanie pszczelnictwa utrzymania tego stanu posiadania do wiosny roku przyszłego jest nad wyraz trudne. Chłody wczesnojesienne bowiem uniemożliwiły uzupełniające podkarmianie pni cukrem z przydziału rządowego z października. Zachodziła obawa, że półodrętwiałe już i ociężałe pszczoły mogłyby nie odwodnić syty cukrowej i nie przerobić jej na dojrzały miód. Następstwa pozostawienia syty w stanie nieprzerobionym mogłyby być wręcz zgubne, zważywszy, że spożywanie takiego pokarmu przez pszczoły zimą najczęściej powoduje biegunkę, częstokroć dziesiątkującą nawet całe pasieki. Z drugiej zaś strony pozostawianie pszczół na toczku bez dostatecznego zapasu miodu może poważnie zemścić się zimą, gdyż pszczoły zamarłyby z braku pokarmu.

Z praktyki wiadomo, że zużycie miodu przez pszczoły zimą jest tym większe im znaczniejsze są wahania temperatury lub im ostrzejsza jest zima. Na toczku w pasiece zapas miodu na przezimowanie do wiosny winien wynosić, w zależności od siły pnia, od 6—10 kg. Gdy zapas jest mniejszy, należy ratować pnie, przenosząc je do pomieszczenia, utrzymującego temperaturę od + 4 do + 6 st. C. Przy takiej temperaturze spożycie zimą miodu jest ponad połowę mniejsze niż na toczku. Najlepszym takim pomieszczeniem jest stebnik. Nazwą tą określamy zabudowanie w rodzaju piwnicy w ziemi lub nad nią, przeznaczone specjalnie do zimowania pszczół. Stebnik winien być zbudowany prawidłowo. Jeżeli kopiemy go w ziemi, to musimy koniecznie przeznaczyć nań miejsce suche, zaciszne, np. zbocze mniejszego wzgórza. Budowa stebnika sprowadza się do dwu bocznych i tyleż szczytowych ścian w ziemi o wymiarze 1 m wszerz i 1,75 m wzwyż. Ściany wykładamy deskami, aby ziemia nie mogła się obsuwać. Drzwi dajemy podwójne; odległość jednych od drugich wynosi metr. Podłogę stanowi gruba warstwa miału torfowego lub trocin, wyłożona podkładkami. Sufit należy wyłożyć deskami i podeprzeć je palami. Stebnik zbudowany nad ziemią winien mieć boczne i szczytowe ściany z grubej warstwy ziemi i sufit z desek, pokrytych 1-metrową warstwą miału torfowego lub trocin. Nad sufitem zaciągamy kozłowanie w kształcie trójkąta (dach), przytwierdzamy doń w poprzek łaty i dach pokrywamy słomą i ziemią. Aby móc regulować temperaturę w stebniku, zakładamy w nim na przeciwległych końcach dwa wietrzniki — jeden doprowadzający świeże i zimne powietrze i drugi odprowadzający powietrze ciepłe i zepsute. Wietrznik pierwszy winien mieć nad powierzchnią ziemi zasuwkę, służącą do regulowania temperatury wewnątrz pomieszczenia.

Pomieszczeniem dającym w równej mierze jak stebnik rękojmię korzystnemu zimowaniu pszczół jest kopiec. W budowie swej tańszy od stebnika nie ma on podwójnych drzwi, ani podłogi wysypanej trocinami lub miałem torfowym, jest poza tym bez sufitu a dach opiera się na rozstawionych wałkach lub szczapach. Temperatura w nim winna również wynosić + 4 do + 6 st. C. Budowę kopca rozpoczynamy kopaniem dołu szerokości 1 m i wysokości 1,30 m. Długość dołu dostosowujemy do ilości pni, mających w nim być ustawionych. Podłogę wysypujemy suchym żwirem lub popiołem, na co układamy dwa rzędy podkładów z drzewa, jako ławy na ustawienie uli. Nad otworem tym zaciągamy dach. Szkielet dachu składa się z wałków, palików, drążków lub szczapów, które ustawiamy pochyło po dwa w kształcie trójkąta w odstępach co 30 cm para za parą. Szkielet wypełniamy grubą warstwą długiej słomy i pokrywamy ją ziemią. Przez dach do wnętrza kopca zapuszczamy dwie rury — na każdym końcu po jednej. Obie one stanowią wietrzniki dla regulowania temperatury i winny wystawać ponad dach kopca. Drzwi zbijamy ze starych desek, do których przybijamy obustronnie po kilka pałąkowatych prętów. Przestrzenie między deskami drzwi a prętami wypełniamy szczelnie po każdej stronie słomą. Ażeby woda opadowa nie zbierała się przy kopcu, kopiemy wokoło niego rów z bruzdą odpływową.

W stebniku i kopcu musi przez cały okres zimowania panować bezwzględna cisza i ciemność. Ewentualność niepokojenia pszczół przez myszy itp. musi być całkowicie wykluczona. Niezależnie od utrzymywania temperatury w granicach od + 4 do + 6 st. C. powietrze w pomieszczeniu musi być bezwarunkowo suche i dlatego winniśmy w razie potrzeby wnętrze wentylować. Jeśli nie stać nas na termometr minimum maksimum i hygrometr, to powinniśmy mieć w pomieszczeniu przynajmniej termometr. Zimowanie pszczół w stebnikach i kopcach wymaga wiele czujności i uwagi pszczelarza, albowiem za ciepłe zimowanie może spowodować zaperzenie pszczół.

Pnie ustawiamy w kopcu lub stebniku z nastaniem przymrozków — około listopada — a wynosimy je stąd z nastaniem pierwszego pyłku na drzewach — mniej więcej w pierwszej połowie marca.

Jan Hahn

Wojsko Polskie
Sztab Generalny M. p., dnia 21 września 1945 r.

Zarządzenie nr 20

Nadchodzą zażalenia, że w obecnym czasie największego napięcia robót w rolnictwie przy akcji siewnej oddziały Wojska Polskiego żądając od rolników podwód konnych dla obsłużenia lokalnych potrzeb, motywują swoje zapotrzebowania na furmanki brakiem benzyny.

Ponieważ pogłowie koni jest nadzwyczaj zmniejszone przez wojnę, branie podwód utrudnia rolnikom w wysokim stopniu wykonanie jesiennych robót polnych.

Wobec tego Naczelny Dowódca Wojska Polskiego

rozkazał:

1. Wstrzymać żądania podwód od rolników do dnia 1. 11. 1945 r.
2. Ujawnione przekroczenia pod tym względem karać z całą surowością.

Spr. 1380 P. o. Szefa Sztabu Generalnego W. P.
Gen. Bryg. Rotkiewicz
Za zgodność:
Szef. Kanc. Gł. Szt. Gen. W. P.
Kapitan Nieszyn
Za zgodność:
Zofia Kieczmerska, Kierownik Kancelarii.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rozwój kontroli mleczności na terenie Wojewódzkiej Izby Rolniczej

Wojewódzka Izba Rolnicza przystąpiła w drugim półroczu roku 1945 do organizacji kół kontroli mleczności wśród zainteresowanych rolników. Dotychczas uruchomiono 11 kół kontroli mleczności: w powiecie krotoszyńskim 2 koła z ilością 554 krów, w powiecie leszczyńskim 2 koła z ilością 878 krów, w powiecie wrzesińskim 1 koło z ilością 233 krów, w powiecie szamotulskim 1 koło z ilością 280 krów, w powiecie jarocińskim 1 koło z ilością 250 krów, w powiecie ostrowskim 1 koło z ilością 272 krów, w powiecie kościańskim 1 koło z ilością 366 krów, w powiecie kępińskim 1 koło z ilością 300 krów i w pow. gostyńskim 303 krów. Razem poddano kontroli mleczności 3436 krów. Dalsza organizacja jest w toku tak, że w każdym powiecie będzie uruchomione 1 do 2 kół kontroli mleczności. Do kontroli mleczności przystępują nie tylko Państwowe Ośrodki Kultury Rolnej ale i właściciele drobnej własności, którzy interesują się hodowlą bydła. Równocześnie Wojewódzka Izba Rolnicza przystępuje do organizacji tzw. poradni żywieniowych przy Okręgowych Mleczarniach Spółdzielczych. Przed wojną poradnie żywieniowe wydały bardzo dobre rezultaty, przyczyniając się do podniesienia produkcyjności krów.

Traktory na terenie woj. poznańskiego

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych doceniając potrzebę Ziemi Lubuskiej zwróciło w tym kierunku swoje szczególne wysiłki. 300 traktorów amerykańskich zmontowanych w Gdańsku w tej chwili jest w drodze do Gorzowa, skąd nastąpi rozdział traktorów na wszystkie powiaty Ziemi Lu-

buskiej, tak, że rozpoczną one pracę częściowo już w przyszłym tygodniu i to na dwie zmiany: dzienną i nocną. Na terenie zaś woj. poznańskiego pracuje w chwili obecnej ponad 1000 traktorów. Olbrzymią trudnością na jaką napotyka Oddział Traktorów i Maszyn Rolniczych w Poznaniu jest brak paliwa do traktorów. Trudności te nie są jednak nawet możliwe do rozwiązania w skali ogólnopolskiej; jest to bowiem zagadnienie całej Europy. Nasze rafinerie i import z zagranicy nie wystarcza zupełnie na pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego, którego konsumentem jest przede wszystkim Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Okres zimowy pozwoli jednak na zmobilizowanie większych zapasów paliwa a zorganizowane przez Państw. Przeds. Traktorów i Maszyn Rolniczych warsztaty i montażownie oraz szkoły traktorzystów pozwolą nam być jak najlepszej myśli co do pomocy tego Przedsiębiorstwa przy pracach rolnych wiosennych, tymbardziej, że wkład pracy Państw. Przedsiębiorstwa Trakt. i Maszyn Rolniczych w tegorocznej akcji rolnej jest olbrzymi.

Z Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej

Zjazd powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej na pow. poznański

Dnia 7 października 1945 r. odbył się pierwszy statutem przewidziany zjazd powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej na powiat poznański, w którym wzięli udział wybrani przez zjazdy gminne delegaci celem wyboru zarządu powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej. Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich 10 gmin, należących do powiatu poznańskiego.

Zebraniu przewodniczył wybrany przez zebranych Ignacy Mackiciński, delegowany przez Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej.

Ze sprawozdania złożonego przez dotychczasowego prezesa Jabłczyńskiego, uzupełnionego sprawozdaniem referenta spółdzielczego Zygmunta, dowiedzieliśmy się, że cały powiat poznański jest już zorganizowany, gdyż każda gmina ma już z wyborów pochodzący zarząd gminny. Ponadto na terenie każdej gminy czynne są koła gromadzkie z liczbą około 60. Ilość członków Zw. Samopomocy Chłopskiej wynosi na terenie powiatu poznańskiego z górą 1600 osób, choć działalność swoją rozpoczął Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie powiatu poznańskiego dopiero 20. 4. 1945. Tak samo rozwinął się ruch spółdzielczy, gdyż powiat poznański posiada już 10 spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej, z których 7 już jest zarejestrowanych w Sądzie Okręgowym.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu zebrani uchwalili jednogłośnie udzielić zarządowi dotychczasowemu absolutorium oraz wyrazić podziękowanie za dotychczasową pracę, która mimo ciężkich i trudnych warunków może wykazać dosyć znaczne rezultaty. Następnie wybrano nowy zarząd w składzie: Józef Tomaszewski, Jan Janakowski, Franciszek Czyż, Kazimierz Olszewski, Aleksy Janeczek, Michał Olejniczak, Franciszek Gierdalski, Władysław Kruk, Zdzisław Jabłczyński, Marian Zygmunt i Roman Niedzielski. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano Zdzisława Jabłczyńskiego, który pełnił dotychczas obowiązki prezesa.

Komunikaty Szkół Rolniczych

Kurs wodno-melioracyjny dla nadzorców

Dnia 5 listopada br. rozpocznie się 2-letni kurs wodno-melioracyjny dla nadzorców przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Warunki przyjęcia: 1) ukończona szkoła powszechna ewtl. egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki, 2) pożądana praktyka melioracyjna. Nauka bezpłatna. O wyżywieniu (w stołówce) i pomieszczeniu dla uczniów wyjdzie jeszcze osobny komunikat.

Dyrekcja Kursów Wodno-Melioracyjnych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie zakupi ewent. wypożyczy za opłatą skrypty, które były wydawane dla słuchaczów kursów wodno-melioracyjnych w ostatnich latach przed wybuchem wojny.

W sprawach powyższych pośredniczy Wydział Wodno-Melioracyjny Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Poznań, ul. Niegolewskich 15.

Powiatowa Szkoła Ogrodniczo-Chmielarska i Wikliniarska w Nowym Tomyślu

przyjmuje w terminie do dnia 1 listopada br. kandydatów na uczniów na pierwszy roczny kurs, który naukę rozpocznie z dniem 5 listopada br. w własnym gmachu szkolnym w Nowym Tomyślu, przy ul. Armii Czerwonej nr 38. Do szkoły przyjęci będą absolwenci szóstej klasy szkoły powszechnej, którzy ukończyli najmniej 16 rok życia. Uczniowie pozamiejscowi korzystać mogą z internatu, który zorganizowany zostanie przy szkole. Nauka w szkole jest bezpłatna. Powiatowa Szkoła Ogrodniczo-Chmielarska i Wikliniarska posiada własne zakłady ogrodnicze z gospodarstwem doświadczalnym o obszarze 43 ha.

Kandydaci na uczniów winni w terminie najpóźniej do 1 listopada 1945 r. przedłożyć Kierownictwu Szkoły następujące dokumenty: 1. metrykę urodzenia, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. własnoręcznie napisany życiorys.

Bliższe warunki poda kandydatom przyjętym do szkoły Kierownictwo Pow. Szkoły Ogrodniczo-Chmielarskiej i Wikliniarskiej w Nowym Tomyślu, ul. Armii Czerwonej nr 38, tel. 5

Powiatowa Szkoła Ogrodnicza w Powierciu

Powiatowa Szkoła Ogrodnicza w Powierciu pow. Koło, Województwo Poznańskie, rozpoczyna rok szkolny 3 listopada 1945 r. Szkoła jest trzyletnia, koedukacyjna. *Warunki przyjęcia:* Wiek od lat 16 do 28. Ukończenie 7 klas szkoły powsz. lub roczne ogrodniczej albo rolniczej. Biorąc pod uwagę skutki 6-letniego okresu wojny warunkowo mogą być przyjęci kandydaci poniżej 7 klas szkoły powsz. z tym, że uzupełnią w ciągu roku braki na specjalnie zorganizowanym przy szkole kursie dokształcającym.

Pierwszeństwo mają dzieci ogrodników i włościan.

Działania wojenne oszczędziły ogrody szkolne: szklarnie i inspekta w ilości ca 1500 szt. ocalały i są w zupełnie dobrym stanie, również sad liczący przeszło 1200 drzew owocowych.

Przy zgłoszeniu się należy przedstawić: podanie o przyjęcie, własnoręcznie napisany życiorys, ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, 2 fotografie o wymiarach 37 × 52 mm oraz uiścić wpisowe w kwocie 50 zł.

Przy wstąpieniu do internatu należy mieć łóżko, siennik, pościel.

Zapisy codziennie w sekretariacie szkoły w Powierciu od godziny 10—13-ej.

RADIOPROGRAM

Dnia 28 bm. wygłoszony zostanie referat „Zakładajmy sady", a w dniu 4 listopada rb. „Oświata rolnicza — zagadnieniem dnia".

Po każdym referacie odczytane zostaną aktualne komunikaty.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. / K—1869